Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie kor. 2 —. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedyńczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 208. Kraków, Czwartek dnia 12 Września 1901. Rok IX.

CHRZEŚCIJANIE GÓRĄ!

KRAKÓW 12-go. Wczoraj o godz. 8 wieczorem rozeszła się po mieście wiadomość, pochodząca od ludzi, którzy byli w styczności z komisją skrutacyjną, że posłami obrano: Dra Juljusza Leo, Władysława Leopolda Jaworskiego i Jana Rottera. Wiadomość ta okazała się wszakże przedwczesną; skrutynjum skończyło się dopiero przed samą godziną 9 tą i dało następujący rezultat:

Na 7306 uprawnionych do głosowania, oddało głosy 3960. Ponad absolutną większość, wynoszącą 1981 głosów, otrzymali:

Prof dr Juljusz Leo 2294 gł.
Jan Federowicz 2022 gł.
Prof. Wł. Leop. Jaworski 1993 gł.

Ci trzej kandydaci zostali przeto definitywnie obrani posłami na Sejm krajowy z miasta Krakowa.

Poniżej absolutnej większości otrzymali:

Jan Rotter 1945 gł.
Żyd Horowitz 1792 gł.
Żyd Gross 1439 gł.
Daszyński 1289 gł.
Doboszyński 1257 gł.
Bartoszewicz 1101 gł.
Kramarczyk 88 gł.

Obaj żydzi, Gross i Horowitz upadli zatem, mimo, że żydostwo, jak pokazują cyfry, głosowało na nich niemal całkiem solidarnie.

Wobec wyżej podanego rezultatu wyborów, zachodzi konieczność ponownego wyboru jednego posła. Wybór odbędzie się w poniedziałek. Nie jest to wybór ściślejszy, nie przychodzą więc do niego tylko ci kandydaci, którzy otrzymali wczoraj największą ilość głosów, poniżej absolutnej większości. **Wybranym może być każdy kandydat, nawet taki, który przy wczorajszych wyborach zupełnie się o mandat nie ubiegał.** Na ten stan rzeczy zwracamy uwagę chrześcijańskich wyborców.

Rezultat wyborów z reszty miast przedstawia się następująco:

LWÓW: Głosowało 4.078. Większość absolutna 2.040 głosów.

Posłami obrani zostali:

Romanowicz	3410 głosów
Michalski	3068 „
Rutowski	2597 „
Bojko	2276 „
Dr Piętak	2206 „

Żyd Emil Byk upadł, pokonany przez polskiego chłopa Bojkę.

Prócz Byka zostali w mniejszości Dzieślewski 1.387 gł., żyd Lilien 1.172 gł., Stroynowski 780 gł., dr Józef Weigel 441 gł.

GORLICE JASŁO: Głosowało ogółem 1.258. Posłem obrany Zygmunt Jaworski, który otrzymał 642 gł. Wojciech Biechoński otrzymawszy 616 gł. upadł.

SANOK-KROSNO: Ogółem głosowało 1239 wyborców. Wybrany posłem Kazimierz Lipiński, który otrzymał 671 głosów. Dr Jan Kanty Jugendfein 500

STRYJ: Głosowało 1005. Posłem obrany żyd Fruchtmann, który otrzymał 616 głosów. Rusin Wazywoda 389.

KOŁOMYJA: Posłem wybrany jednogłośnie na 989 głosujących Kazimierz Witosławski, burmistrz Kołomyi.

TARNOPOL: Na 1159 głosujących posłem obrany Emil Michałowski, dyr. seminarjum naucz. Izydor Mydłowski, Rusin, otrzymał 292 gł.

SAMBOR: Na 874 głosujących otrzymał dr Tomaszewski 453. Żyd Steuerman, otrzymawszy 402 głosy, upadł.

Ogółem upadło przeto pięciu żydów: Byk, Liljen, Gross, Horowitz i Steuerman.

Z urny wyborczej wyszedł, jak dotąd, tylko jeden żyd: Fruchtmann w Stryju.

Rezultaty wczorajszych wyborów do Sejmu z kurji miast należy zaliczyć do rzędu bardzo pomyślnych.

Ponad chaos walki partyjnej, ponad gwar ścierających się ambicyj osobistych i stronniczych, wybił się wielki głos ludności chrześcijańskiej, głos protestu przeciw narzucaniu Polakom i Chrześcijanom reprezentantów, obcych nam nietylko pochodzeniem i wyznaniem, lecz nadto kulturą, dążnościami i etyką. Zamęt pojęć wytwarzanych sztucznie na tle kompromisów i sojuszów wyborczych, powiększany resztkami mrzonek o asymilacji wrogiego nam żywiołu, pierzchnął, jak się zdaje, bezpowrotnie, zostawiając natomiast silne poczucie narodowej i rasowej odrębności. Dzięki tej szczęśliwej metamorfozie wyobrażeń jeden tylko żyd z pośród pięciu ubiegających się o mandat z kurji miejskiej, wejdzie w progi Sejmu; dzięki tej metamorfozie polski chłop został obrany reprezentantem polskich mieszczan w miejsce żyda, a Kraków stolica Polski, zdołała, na razie przynajmniej, ustrzedz się hańby, jakąby było grożące już wyjście dwóch żydów z urny wyborczej. Zwłaszcza ten ostatni fakt musi wywołać żywą radość pośród tych wszystkich którzy z obawą patrzyli w przyszłość, i słusznie oburzali się na niegodne kompromisy między stronnictwami chrześcijańskimi, a żydostwem. Zaznaczając z ogólnego punktu widzenia z zadowoleniem względnie pomyślny, jak dotąd rezultat krakowskich wyborców, nie możemy wszakże powstrzymać się od ostrego potępienia taktyki, jakiej użyło zwycięskie stronnictwo konserwatywne celem przeforsowania swoich kandydatów.

O ile otwarta walka z żydami mogłaby «młodokonserwatystom» przynieść prawdziwy zaszczyt, o tyle uwłaczają im sprytne lecz nawet z giętką moralnością polityczną kolidujące «sojusze», których celem mogło być chyba chytre «wykierowanie» żydów, przeparcie z ich pomocą swoich ludzi, bez żadnej w zamian rekompensaty. Taką taktykę pojityczną i do takich zmierzającą celów, należy ze stanowiska etyki jak najsurowiej potępić, jakkolwiek doraźny jej rezultat w zupełności odpowiedział nadziejom «kompromisowych» polityków, jak również i dążeniom tych warstw ludności chrześcijańskiej, które, wzniósłszy się chwilowo nad poziom walk partyjnych postawiły sobie za najbliższy cel niedopuszczenie do wyboru żyda.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że trzej nowowybrani posłowie krakowscy zawdzięczają swoje mandaty w znacznej części poparciu ludności chrześcijańskiej, która, w myśl rzuconego przez nas hasła solidarności, skupiła swe głosy na nich i na Kazimierzu Bartoszewiczu. Po odtrąceniu jakich 200 głosów, króre padły na Bartoszewicza ze strony »niekarnych» lub umiarkowanych zwolenników partji konserwatywnej, pozostaje 900, którymi niezależni a solidarni wyborcy chrześcijańscy umożliwili zwycięstwo pp. Lea, Federowicza i Jaworskiego. Przez proste odejmowanie można dojść do rezultatu, iż w razie, gdyby wyborcy chrześcijańscy nie głosowali solidarnie w myśl rzuconego przez nas hasła na wszystkich chrześcijan kandydatów, prof. Leo otrzymałby zaledwie 1396 głosów, p. Federowicz 1222 a Jaworski 1093. Tym sposobem pp. Leo, Federowicz i Jaworski mieliby mniej głosów od pp. Rottera, Grossa, Daszyńskiego i Horowitza, innymi słowy, wszyscy trzej kandydaci byliby upadli, na ich miejsce otrzymałby Kraków dwóch żydów i dwóch żydowskich pupilów.

Jeżeli wszakże, wiedzeni chęcią najlepszego w danych stosunkach przysłużenia się sprawie narodowej, polecaliśmy wyborcom zachowanie solidarności chrześcijańskiej, z chwilowem zapomnieniem o waśniach partyjnych, ba, nawet bez wyciągania konsekwencyj z hańbiących kompromisów, — istotnych, czy też pozornych, o to mniejsza — do jakich zniżyli się niektórzy chrześcijańscy kandydaci, to obecnie, w przededniu walki o czwarty mandat, musimy wezwać wyborców do tem poważniejszego rozważenia kwalifikacyj narodowych, jakie muszą cechować czwartego chrześcijańskiego reprezentanta miasta Krakowa. Nie wątpimy też, że chrześcijańscy wyborcy, wobec usuniętego już w największej części niebezpieczeństwa, że żyd będzie posłem krakowskim, oddadzą swe głosy takiemu kandydatowi, który jest Polakiem i Chrześcijaninem nietylko z pozoru, lecz i z przekonania, który daje wszelką rękojmię, że interesów ludności chrześcijańskiej bronić usilnie będzie. Tym kandydatem może być tylko Kazimierz Bartoszewicz, na którym też powinny się przy poniedziałkowym wyborze zogniskować głosy Chrześcijan-obywateli.

Wobec prawdopodobnej kandydatury żyda Horowitza, który zapewne z całą rozpaczą zaapeluje do swoich niewiernych sojuszników, wobec dalej kandydatury p. Rottera, który swoje wczorajsze głosy zawdzięcza w części stosunkom osobistym, przeważnie zaś żydostwu, którego jest ulubieńcem, obowiązkiem chrześcijańskich wyborców jest głosować na niezawisłego, chrześcijańskiego kandydata i wybór jego poprzeć wszelkimi siłami. Nie przypuszczamy bowiem, aby czwarty mandat m. Krakowa miał się dostać żydowi; niemniej przeto trudnoby nam było pogodzić się z myślą, iżby otrzymać go miał pupil żydowskiej międzynarodówki i filar stronnictwa liberalnego. Wszak stronnictwo to, wypierając się forytowania Daszyńskiego, «poparło» równocześnie kandydaturę «mieszczańską» p. Kramarczyka aż 80 głosami! Sądzimy, że mieszczaństwo krakowskie poznało się już zarówno na tych drwinach, jak na skrytej taktyce i niezwykłej podze tej ośmdziesięcio-głosowej partji i nie odda głosu człowiekowi, który ją ma reprezentować.

Ufni przeto, że wynik wczorajszych wyborów zachęci ludność chrześcijańską do dalszego popierania kandydatury narodowej i chrześcijańskiej, wyrażamy nadzieję, że ta sama solidarność, w imię której rozgrywała się wczorajsza walka wyborcza, będzie przyświecać obywatelstwu krakowskiemu i w dniu wyboru czwartego posła, zwłaszcza, gdy tym razem nikt z postępowych, demokratycznych wyborców nie będzie potrzebował składać na ołtarzu konieczności żadnej, nawet najmniejszej ofiary ze swoich partyjno-politycznych przekonań.

Zamach na Mac-Kinleya.

Jest już zatem stwierdzoną rzeczą, że żydówka-anarchistka, Emma Goldmann, została uwięziona. Z początku twierdziła, że ona nie owa Goldmanówna, na której pisma i broszury anarchistycznej treści powoływał się Czolgosz. Widząc jednak, że niema innej rady, wkońcu przyznała się do wszystkiego.

Goldmannówna liczy 33 lata, urodziła się w Rosji, lecz żyje od młodości w Ameryce. Prasa poznańska energicznie protestuje przeciwko manewrom prasy niemieckiej, która anarchistkę Emmę Goldmann stale przedstawia jako Polkę. Od wielu lat jeździ po krajach Stanów Zjednoczonych jako wędrowna nauczycielka anarchizmu i miewa po miastach mowy na rzecz idei anarchistycznych, w których umie porywać słuchaczy tak barwnością roztaczanych obrazów, jak ognistem słowem, przyczem oddaje jej wielkie usługi także krewki temperament. Otacza ją aureola najniebezpieczniejszej propagatorki destruktywnych zasad. Podróżuje zwykle w towarzystwie jednego ze swych współwyznawców, lecz zmienia często towarzysza. Na ostatku przebywała w Chicago. Po zamordowaniu króla Humberta objechała całą Anglję.

Jest to kobieta powierzchowności niepozornej, wątła i mała, o żółtej cerze, piekących czarnych oczach i ciemnych włosach. Z początku pracowała w pewnym warsztacie systemu Schwitza i zaczerpnęła idei rewolucyjnych z tego samego źródła, co anarchiści miasta Chicago, którzy za swe zbrodnie zawiśli 1887 r. na szubienicy. W roku 1893 wzywała w Nowym Jorku próżniaków do pogwałcenia praw i za to wtrącono ją do więzienia. Od tego czasu przebiega Unję, miewa podburzające wykłady i pisze też do dzienników anarchistycznych. Bergmann, który 1892 r. zastrzelił w Homestead podczas wielkiego strejku dyrektora fabryk, Fricka i za to dał gardło, był jej kochankiem. Między anarchistami jest ona powagą i ma u nich wielkie zachowanie.

Czołgosz przyznaje się, że często wykładów Emmy Goldmann słuchał i mocno w jej naukę wierzy. Wywody jej przekonały go, że amerykańska forma rządów nie warta ani szeląga i poczytał sobie przeto za obowiązek zgładzić prezydenta jako głównego tych rządów reprezentanta. Do protokołu dodał, że dybał na swą ofiarę w Buffalo całe trzy dni. Ostatecznie zeznał też Czołgosz, że o zamachu rozmawiał poprzednio z przyjaciołmi. Zapytany, czy chce, aby mu dano obrońcę, odpowiedział odmownie. Urodził się w Detroit r. 1872. Matka jego już nie żyje, a macocha powiada, że anarchistą mógł zostać dopiero przed dwoma miesiącami, gdy opuścił dom rodzicielski.

W stanie zdrowia prezydenta Mac-Kinleya miał nastąpić według wczorajszego biuletynu stanowczy zwrot na lepsze. Statystyka lekarska poucza, że rany postrzałowe są w ogromnej większości wypadków uleczalne. Jest przeto nadzieja, że i Mac-Kinley dźwignie się z ran, zadanych mu ręką fanatycznego mordercy.

Lekarze radzili wczoraj wieczorem $1\frac{1}{2}$ godz. o biuletynie, jaki ma być wydanym. Wreszcie ogłoszono biuletyn, który powiada, że stan prezydenta jest niezmieniony, dodając jednak, że kiedy po zamachu dokonano operacji, przeoczono, że kula porwała kawałek sukna z surduta prezydenta, który to kawałek dostał się pod skórę. Kiedy to spostrzeżono, sukno wyjęto, ale powstało lekkie zapalenie tkanki. Musiano więc wyjąć kilka szwów z rany i na nowo ją otworzyć. Lekarze dodają, że ten wypadek nie pociągnie za sobą żadnych komplikacyj, podają go jednak do wiadomości, gdyż poczuwają się do obowiązku każdy szczegół choroby publicznie ogłosić.

Z początku biuletyn ten wywołał wielkie zaniepokojenie; później wskutek rozmowy lekarzy z dziennikarzami przekonano się, że po za biuletynem nic więcej się nie kryje. To też nastąpiło uspokojenie.

Z ZIEM POLSKICH.

Proces toruńskich gimnazjastów.

POZNAŃ 11 września.

Przesłuchanie oskarżonych budziło ogólne zainteresowanie. Odpowiedzi są przeważnie męskie i robią bardzo korzystne wrażenie.

Charakterystycznem pod tym względem było przesłuchanie osk. Orszuloka, który przyznał, że do związku naukowego należał i uczył Gończa, Pikarskiego i Wesierskiego.

Odczytano list, który Orszulok w dwa lata po wyjściu z gimnazjum napisał do Kruczyńskiego w odpowiedzi na jego doniesienie o rewizjach u gimnazjastów w Chełmie. List ten zawierał między innemi takie ustępy:

„Ręka się trzęsie z oburzenia nad tem szykanowaniem naszej młodzieży, którąby chętnie wszelkim sposobem odsunięto od wiedzy i nauki. Mam atoli dobrą nadzieję, że się nie dacie wyszykanować, że na cios ciosem, na cięcie cięciem odpowiecie. Nam być solą, nam światłem ziemi. Aby zaś spełnić tę zaszczytną misję, starać nam się trzeba, by stać jak najwyżej umysłowo i obyczajowo.

Hejże naprzód, hejże wyżej,
Nigdy wstecz i nigdy niżej.

Każde rodzenie z bólem złączone, a i nas odrodzenie nasze boleć musi.

Posłannictwo nasze spełnić musimy, posłannictwo, o którem nietylko słowiańscy myśliciele wspominają, lecz taki nawet Herder lub Szyller i inni germańscy filozofowie często się rozpisują. A że tam jacyś ludzie wyższej lub niższej kategorji sprzeciwiają się tej idei, to wierzaj mi, podobni są do Xerxesa, który morze chłostać kazał, t. j. zaślepieni.

Nasi rodzice mają wiele zmartwienia i kłopotów z powodu procesów, na jakie jesteśmy narażeni, ale będziemy się starali później wynagrodzić im sowicie dzisiejsze zmartwienia“.

Przew. Co znaczą słowa listu, że każde narodziny połączone są z bólami. Pan naturalnie myślał o odrodzeniu czyli odbudowaniu państwa polskiego?

Osk. Orszulok. Miałem na myśli odrodzenie ludu polskiego, długo zaniedbanego, przez oświatę.

Prok. Dla charakterystyki oskarżonego proszę stwierdzić, że wypierał on się uporczywie winy, aż do ostatniej chwili.

Osk. Orszulok. (Oburzony). Zobowiązałem się wobec kolegów do milczenia i milczałem, aby ich nie zdradzić. Kto coś przyrzekł, powinien przyrzeczenia dotrzymać i myślę, że dotrzymanie obietnic nie jest wadą charakteru.

Przew. Pan wypierał się udziału w związku, aby nie zdradzić kolegów. Teraz, kiedy rzecz jest jawna, i pan się przyznał?

Osk. Orszulok. Tak jest.

Adwokat Szuman stwierdza, że oskarżony pisał ów list w dwa lata po wyjściu z gimnazjum i ze związku do swego osobistego przyjaciela, a z listu wynika, że jako akademik ze związkiem nie miał stosunków.

Bardzo wesoły epizod zdarzył się dziś, t. j. we wtorek, podczas przesłuchiwania osk. Józefa Sargalskiego. Przewodniczący poseł Grassmann zapytał oskarżonego, czy Słowacki, o którym wspominał, był również członkiem stowarzyszenia. Wśród ogólnego śmiechu audytorjum oskarżony wyjaśnia przewodniczącemu, że Słowacki był poetą polskim i umarł jeszcze w roku 1849.

Po południu nastąpiło dalsze badanie świadków. Bolesław Szulczewski z Chwaliszewa w powiecie żnińskim (21 lat) nie był członkiem ani nie wiedział o istnieniu tajnego stowarzyszenia. Zapytany oskarżony Thimm, który go obwinił przed sędzią śledczym, oświadcza teraz, że polegał na przypuszczeniu.

Józef Bielicki (18 lat) również nie należał do towarzystwa i nie wiedział o jego istnieniu. I jemu groził sędzia śledczy Borowski, że jeśli nie wyzna prawdy, będzie z gimnazjum wydalony.

Władysław Wilczewski z Brodnicy (22 lata) nie należał do stowarzyszenia.

Juljan Gramse z Pałędzia w Gnieźnieńskiem (lat 21) był członkiem. Przyjęty w mieszkaniu prywatnem, wykonał przysięgę. Zeznaje jak inni, że w „Kółku“ uczono języka polskiego, historji i literatury polskiej. Tłomacz odczytał skonfiskowany list Gramsego, pisany do gimnazjasty Groblewicza. W liście dziękuje Gramse koledze za pracę około dobra Ojczyzny. W końcu zapewnił, że i Gnieźnianie nie próżnują. Zdaniem przewodniczącego list ten dowodzi, że wszystkie tajne towarzystwa są złączone.

Sensacyjnym wypadkiem było przesłuchanie Aleksandra Markwitza, słuchacza medycyny w Gryfi, liczącego lat 27. Oświadczył on na wstępie stanowczo i kategorycznie, że nie będzie zeznawał, bo nie poczuwa się do winy. Wskutek tego przewodniczący przesłuchiwał kilku oskarżonych, którzy w śledztwie zeznali, że Markwitz należał do Stowarzyszenia. Jedni zeznawali na niekorzyść Markwitza, inni nie odpowiadali wcale. Przewodniczący przedkłada Markwitzowi pisaną mowę, którą miał wygłosić podczas obchodu rocznicy 3 maja. Mowę tę, dość obszerną, tłomacz odczytał po polsku i po niemiecku. Po patrjotycznym wstępie, zwraca się przeciwko prześladowaniu młodzieży i wogóle polaków i zachęca w końcowych słowach do umiłowania mowy ojczystej i narodowych ideałów. Mowa kończy się apostrofą, że umrzeć dla ojczyzny, to największy honor dla polaka. Przewodniczący zapytuje pierwszego prokuratora, czy

---

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

25) przez

H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

— Połóż się tu... w moim pokoju.

— Nie powinienem się kłaść, bo on tymczasem ucieknie; ale trudna rada... Upadam ze zmęczenia.

— Czy jesteś ciężko ranny?

— Nie; kula drasnęła mnie zaledwie. Chciałbym usnąć, ale się boję...

— Czego?

Niewiezialny Człowiek przyglądał się bystro doktorowi Kemp.

— Boję się, żeby mnie nie schwytano we śnie... — rzekł z naciskiem.

Kemp drgnął.

— Głupiec ze mnie! — zawołał Człowiek Niewidzialny. — Sam ci tę myśl poddałem...

XVIII Niewidzialny Człowiek usypia.

Pomimo strasznego zmęczenia, pomimo rany, Niewidzialny Człowiek, nie ufając słowu Kempa, że uszanuje jego swobodę, obejrzał okna i drzwi, potem klucze od pokoju sypialnego i od ubieralni. Uspokojony tą lustracją, ziewnął głośno.

— Żałuję bardzo — mówił — że nie mogę ci opowiedzieć moich dzisiejszych przygód, ale jestem zbity, wyczerpany. Dziwnie to brzmi. Prawda? Uwierzyłeś już, że można być niewidzialnym?... Odkryłem na to sposób. Chciałem go zachować dla siebie. Widzę, że to niepodobna. Potrzebny mi jest sojusznik. Tyś jakby do tego stworzony... We dwóch dokonamy wielkich rzeczy... Ale jutro... Dziś muszę się przespać.., inaczej będzie po mnie...

Kemp stał na środku pokoju, przyglądając się bezgłowiemu szlafrokowi.

— Więc zostawiam cię... — rzekł. — To niepojęte... Czy ja tracę zmysły?... Czy to sen?... Ale nie, to rzeczywistość nieprawdopodobniejsza od bajki. Potrzebujesz czego jeszcze?

— Nie, tylko żebyś sobie poszedł.

— Dobranoc! — rzekł Kemp, ściskając rękę niewidzialną. Zmierzał ku drzwiom.

Nagle szlafrok zbliżył się do niego.

— Pamiętaj — rzekł Głos. — Nie spętasz mnie we śnie? Nie oddasz w ręce policji?

Doktor przybladł.

— Wszak dałem ci na to słowo — rzekł.

Wyszedł i zamknął drzwi. Natychmiast klucz został przekręcony w zamku od środka, potem słychać było klapanie pantofli i znowu zgrzyt klucza. Niewidzialny Człowiek zamknął drzwi do ubieralni.

Kemp stał oszołomiony, pocierał ręką czoło.

— Czy świat oszalał, czy to ja utraciłem zmysły?... — szeptał. — Jakieś opętanie wypędziło mnie z mojej własnej sypialni!..

Raz jeszcze spojrzał na drzwi zamknięte.

— A jednak to rzeczywistość... Fakt niezbity... Będę miał pewno na karku sińce od jego palców...

Wstrząsał głową zastanawiał się, wreszcie zeszedł na dół. Zapalił lampę w jadalnym pokoju, wyjął cygaro i chodził po pokoju.

— Niewidzialny?... — mówił. — Czy jest jaka istota niewidzialna?... W morzu — tak. Tysiące miljonów. Wszystkie larwy, wszystkie ciała mikroskopijne. W morzu jest więcej stworzeń niewidzialnych, niż widzialnych.. Roi się od nich i w wodzie słodkiej... Nigdym się jeszcze nad tem nie zastanawiał... Może i w powietrzu... Kto wie... Gdyby człowiek był zrobiony ze szkła, to i wówczas jeszcze byłoby go widać....

Popadł w głęboką zadumę. Trzy cygara zasypały dywan popiołem. Wreszcie wyszedł z jadalni do gabinetu przyjęć i zapalił tam gaz.

Był to pokoik niewielki, gdyż dr Kemp nie utrzymywał się z praktyki. Dzienniki poranne leżały jeszcze nieprzejrzane. Wziął jeden i odrazu wpadła mu w oczy opowieść „O dziwie, który się trafił w Iping“.

Kemp przeczytał ją uważnie.

— Ciekaw też jestem, w jaki sposób doszedł do tego stanu... — myślał, biorąc inną gazetę, londyńską „St. James Gazette“.

Był w niej długi artykuł pod tytułem: „Cała wieś w Sussex oszalała“. Sprawozdanie z wypadków w Iping zabarwione było niedowiarstwem. Przeczytał je raz jeszcze i dowiedział się, że:

„Jaffers, konstabl, padł nieprzytomny. Sklepikarz Huxter mocno poturbowany, nie może jeszcze dać świadectwa temu, co widział i doświadczył. Pastor w kłopotliwem położeniu. Dwie kobiety zachorowały ze strachu. Wszystkie okna potłuczone“.

Odłożył dziennik.

— Dlaczego on uganiał się za tym włóczęgą?.. Jest niewidzialnym, lecz i szaleńcem w dodatku... a może nawet zabójcą...

Blask świtu połączył się z dymem cygara i ze światłem gazu Kemp to siadał, to wstawał i chodził po pokoju. Był zanadto rozdrażniony, aby módz usnąć.

Służąca, zeszedłszy ze swego pokoju, zastała go na nogach. Kazał jej nakryć na dwie osoby w pracowni, a potem wrócić na dół i nie przeszkadzać. Chodził po jadalni, aż dopóki nie przyniesiono dzienników porannych. Kemp dowiedział się o zajściach „Pod wesołym Cyklistą“, o nazwisku pana Marvel i o przecięciu drutów telegraficznych. Nie można było jednak zrozumieć, dlaczego Człowiek Niewidzialny wodzi ze sobą pana Marvel, gdyż ten nie wspominał o trzech książkach ani o pieniądzach, któremi napchane miał kieszenie.

Kemp odczytał uważnie każdą wzmiankę reporterską, posłał służącą po wszystkie dzienniki poranne i te także przejrzał skwapliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Markwitza przesłuchiwał sędzia śledczy. Prokurator przytakuje. Odczytano protokół jego zeznań, który został odczytany mimo protestu mecenasa dra Celichowskiego. Z protokółu wynika, że Markwitz zaprzeczył, jakoby należał do zakazanych związków. Co do mowy nie wie, czy ją napisał. Przewodniczący pyta ponownie Markwitza, czy chce odpowiadać, na co tenże odrzekł, że stanowczo nie.

Oskarżony Henryk Szuman z Torunia (19 lat) oświadcza, że zgoła nie słyszał o tem, jakoby w Toruniu istniało stowarzyszenie polskich gimnazjastów. Przewodniczący: Ale pan miałeś stosunki z innymi gimnazjastami. Pielęgnowaliście literaturę i historją polską. Oskarżony: Myśmy tylko urządzali niewinne schadzki. Na pytanie, czy nigdy nie istniały w Toruniu tajne stowarzyszenia, odmówił odpowiedzi. Przew.: Czy pan czytałeś „Tekę?“ Oskarżony: Owszem czytałem, kupiłem sobie kilka numerów, ale na kierunek „Teki“ nie zgadzam się. Stwierdzić jednak jest zniewolony, że w „Tece“ nie znalazł artykułów podburzających przeciwko rządowi. Przewodniczący usiłował wykazać, że Szuman utrzymywał przyjacielskie stosunki z członkami chełmińskiego tajnego „Towarzystwa filomatów“. Zgłaszają się oskarżeni klerycy Dembek i Karczyński, zapewniając, że z Szumanem nie mieli ściślejszych stosunków.

Z KRAJU.

Proces o rozruchy w Monastercu.

SANOK 11 września 1901.

Poniedziałkowa i wtorkowa rozprawa przyniosły bardzo wiele sensacyjnych szczegółów. Przed audytorjum przysunęły się kilka postaci klasycznych świadków, budzące ogólne zainteresowanie.

W poniedziałek zaczęto od przesłuchania żandarma Teodora Trocinka i postenführera Macedońskiego. Opowiadali oni całe zajście podobnie jak i inni żandarmi, których zeznania już są znane z dotychczasowego przebiegu rozprawy.

Następnie wchodzi na salę wśród ogólnego poruszenia w audytorjum starosta z Liska, Franciszek Szałowski. Opowiada on, że ośm dni przed fatalnym wypadkiem przyszedł do biura młody hrabia Krasicki i prosił o pomoc, bo chłopi pasą bydło w lesie. Sprawa ta była nieprzyjemna dla urzędu, byłem w kolizji, nie chciałem tak wprost odmówić, prosiłem, by wniósł pisemne podanie. Widziałem zakłopotanie hrabiego, mówił mi, iż to tylko dla bezpieczeństwa leśnych. On napisał podanie, ja też chciałem na chłopów wpłynąć, by leśnym nie stawili oporu, by nie robili awantur. Komendantem jest tam Macedoński. Przyszedł do mnie do biura, więc powiedziałem mu: niech pan wyśle żandarma do Monasterca, lecz niech pan nie dopuści do użycia broni, niechaj się cofnie, w razie oporu włościan. Nie mówiłem żandarmowi: „Assistenz!“, lecz tylko coś w rodzaju patroli, dla utrzymania powagi, by był spokój.

Drugiego dnia pojechałem w sprawach urzędowych do Lwowa, w niedzielę już byłem w Lisku, miałem dużo zajęcia.

W mojej nieobecności przyszedł ze dworu znów ktoś o asystencję. Zdaje się Ulaniecki. Starszy komisarz Czepichowski zastępował mnie w urzędowaniu, wydał też polecenie o asystencję. Gdy przyjechałem, powiedział mi to starszy komisarz: było mi bardzo nieprzyjemnie, nie mogłem jednak cofnąć, bo podanie było wyekspedjowane.

Św. Czepichowski, starszy komisarz starostwa: 15-go maja wyjechał starosta z Liska i ja objąłem urzędowanie. Zgłasza się w sobotę Ulaniecki i podaje, że chłopi pasą bydło, że straż jest zagrożona. Prosi o nową interwencję. Powiedziałem, by się zgłosił nazajutrz u starosty.

Ulaniecki prosił, by zaraz dano asystencję, mając na oku, żeby spokój nie był zakłócony, zreferowałem sprawę, podpisałem polecenie, nie wiem, czy wysłano polecenie. Przytem zwróciłem uwagę p. Ulanieckiego, żeby nie przyszło do zaburzeń. Ulanieckiemu tłomaczyłem, że nie potrzeba zajmować bydła. Na drugi dzień poszedłem z Ulanieckim do starosty. Powiedziałem, żeby bydło nie zajmować, tylko spisać, a ja podejmuję się sprawę załatwić.

Wychodził żandarm, a ja mu mówiłem: ostrożnie!

Św. Hr. August Krasicki, syn Ignacego, 28 lat, zaprzysiężony (wnuk starosty). Przyjechał do Liska i objął zarząd w r. 1898 z polecenia ojca. Zajmował się lasową częścią gospodarstwa. Zaczął od czysto lasowych względów. Stosunek był w majątku Lisku, że dostawali opał i że pasali bydło za odrobkiem, czy we żniwa, czy kiedyindziej.

Obr. dr Nebenzahl: Dlaczego pan z pominięciem sądu udał się do starostwa.

Św.: Udawałem się prywatnie.

Powiedziano, że sytuacja groźna, że ludzie odgrażają się, pojechałem do starostwa i proszę, by usunąć bydło. Był tam p. Czepichowski. P. Czepichowski powiedział, żeby pójść na posterunek, żeby dać starszych żandarmów, by nie przyszło do ekscesów. Czepichowski powiedział, że zarządził wszystko.

Wchodzi na salę Wiktor Wiśniewski, podleśniczy, niezaprzysiężony, jako podejrzany o zabójstwo.

Przew.: Jak długo pan w skarbie?

Świad.: Dziewiąty rok.

Przew.: Jaki stosunek był co do prawa pasania?

Świad.: Nie, pytałem się, jak mieli paść. W tym roku mieli polecenie paść za pieniężną kwotę. W tym roku dał mi Fedak znać, że 1 maja zagnali chłopi bydło do lasu. W dnin wypadku szliśmy polankami; kobieta dała znać ludziom. Onufry Kiłyk począł wołać: Czekaj brodaczu, „szlag cię trafi“ ja chciałem ich ułagodzić, zeszedłem na dół, było 40 do 60 osób. Pytałem ich z daleka, czy będziecie się bić?

Onufry Kiłyk powiedział: będziemy. Ja powiedziałem: Idźcie do pana po kwity. Chłopi powiedzieli, że nie pójdą po kwity. Onufry Kiłyk powiada: Daj mi cygara. Dałem. Zawołał: Daj mi chleba. Dałem mu.

Doniosłem panu hrabiemu Augustowi. Hrabia siadł na wózek i pojechał do Liska do pana starosty. Dowiedziałem się, że przyjdzie żandarm wypędzić bydło z lasu.

I poszliśmy do lasu.

Chłopi pędzili prosto do nas. Chwyciłem strzelbę i zmierzyłem do chłopów. Wezwałem, żeby się ustąpili. Zatrąbiłem na żandarmów. Żandarmów nie ma, zatrąbiłem drugi raz. Żandarmi nadbiegli. Zaczęli ludziom przedstawiać, żeby po karty szli.

Przew.: Czy pana kto skaleczył?

Świad.: Nie widziałem. Nie wiem, kto strzelił. Słyszałem wszystkiego jeden strzał.

Przew.: Ilu tam było ludzi?

Świad.: Do sta.

We wtorek rozpoczęto od przesłuchania leśnego Pencaka, na którego powołał się Wiśniewski dla udowodnienia, iż oskarżony po strzałach wyładowywał nabój ze strzelby, nie potwierdził wcale tego, co chciał Wiśniewski. Zeznał on tylko, że Wiśniewski przełamał dubeltówkę, ale czy wydobywał naboje, tego nie widział. Z powodu Wiśniewskiego przyszło do tak ostrych starć między przewodniczącym a obrońcą, że dr Iskrzycki zagroził złożeniem obrony, a dr Nebenzahl wołał głośno: „Czemu Baran jeszcze w areszcie, wszak on niewinny“.

Wreszcie przyszło do ostrej utarczki między oskarżonymi a leśnym Fedakiem, który w czasie zajścia wywijał bagnetem i poranił ludzi. Oskarżeni wykazywali, iż Fedak prowokował całe zajście swoimi napadami na spokojnych chłopów.

Rozprawa wtorkowa popołudniowa rozpoczęła się od nagany drowi Iskrzyckiemu i upomnienia drowi Nebenzahlowi, a skończyła się wykryciem strasznej prawdy.

Następnie wchodzi na salę świadek Stefan Gerbicz, 27 lat, Rusin, wolny. Mówi jeszcze jak młody chłopak, wygląda młodo.

Przew. Czyś był w tem jak strzelali?

Czyś ty słyszał, że Wiśniewski zastrzelił Kiłyka?

Świadek. On to powiedział do mnie, ja robiłem u niego, czekałem na pieniądze; żona jego kazała mi czekać, rąbać drwa, patrzyła ciągle na zegarek w nocy, mówiąc: „jeszcze go niema“. Wtem on wpada do chaty, zawiesił strzelbę, pyta, gdzie pies, zawołał psa — kopnął psa, poszedł za psem: „O, coś tam było!“ Przyszedł nazad. Pytał, czy wszystko zrobiłem.

Pyta żona jego: Co się stało. Już 3 nieboszczyki. Ty mdlejesz teraz, a jakbyś widziała, tobyś i ty została. Hryć Kiłyk i Pawło Kiłyk zabici. Żandarm naprzód strzelił do Kiłyka, a on się zerwał, jeszcze leśnego pałką. Ja naciągnął kurek i benc w niego. On się wtedy przewrócił. Ja na to nie nie mówił. Powiedział jeszcze: Miał ja poledz z ich ręki, to lepiej niech oni z mojej.

Przewodniczący przywołuje Wiśniewskiego.

Przew. O której pan przyszedł do domu?

Swiad. Nie mogę powiedzieć. (Cisza.)

Przew. Czy pan po drodze gdzie nie wstępował?

Świad. Nie.

Przew. Czy pan zastał tego chłopca?

Świad. Zastałem.

Obr. dr Iskrzycki. Proszę w tej chwili Wiśniowskiego odstawić do sędziego śledczego, ale nie do Duketu. Proszę również, by Wiśniowski się nie wydalał.

Obr. dr Nebenzahl. Ponieważ okazało się, że Wiśniowski dopuścił się zbrodni skrytobójczego morderstwa, prosi o kroki w tym względzie.

Prok. Wnioski uważam za przedwczesne.

Obr. dr Iskrzycki. Jako zastępca poszkodowanych mam prawo podnieść to oskarżenie i proszę o uchwałę.

Po przesłuchaniu dwu jeszcze świadków, trybunał odmówił na razie wnioskowi obrony, aby aresztować natychmiast podleśniczego Wiśniewskiego, poczem rozprawę odroczono.

LWÓW 10 września.

Złodzieje nas europeizują. — Policja.

80.000 k. we Lwowie ukraść, a nie „zdefraudować“, lub taką sumą ogarnąć swoją „nieprawidłowość“, — tego już bardzo dawno nie dopuścił się u nas żaden złodziej. Tyle zaś, a nawet około 8.000 k. więcej zagrabił ktoś bankierowi Jonaszowi, jak to już zapewne wiecie. Trzeba mieć „żydowskie szczęście“, aby na 88.000 k. szkody, 80.000 k. było w walorach, które można amortyzować. Jowialny więc zawsze p. Jonasz i w tym wypadku nie musi tracić humoru z kretesem. Ale reklamy ten wypadek mu nie zrobił, dowiedzieliśmy się bowiem, że ten bankier posiadał jakieś stare pudło z cynkowej blachy, w którem przechowywał dziesiątki tysięcy, co nie świadczy o przezorności bankierskiej, ani też o sprycie nadzwyczajnym opryszków, bo ową niby wertheimowską kasę, jakiegoś bardzo pierwotnego systemu, mogło dziecko nawet otworzyć bez kluczy — choć tam niby były trzy zamki. Sam sposób dostania się do kantoru, przez piwnicę, nie jest już nawet we Lwowie nowością, lecz w każdym razie dowodzi, że szkoła europejskich opryszków i włamywaczy ma pojętnych uczni nawet wśród „diebenproletarjatu“ naszego stołecznego miasteczka. Przed dwoma laty wykonano u nas nawet genjalniejszą kradzież z włamaniem, bo obok koryta Pełtwi zakrytej, wykopano formalny tunel na jakie pięćset kroków, ażeby nim dojść do piwnic, bardzo dobrze zamykanych, ale i obfitych w cenny towar, należących do kupca korzennego p. Bałabana; z piwnicy dostali się byli wówczas owi rabusie takim samym, jak teraz u Jonasza sposobem do sklepu na parterze (wykroiwszy za pomocą świdra i piłki podłogę) i pokradli nieco pieniędzy z podręcznej kasy, niestety ślad po nich wszelki zaginął, a szkoda takich talentów...

Sobotni wypadek u Jonasza jest jednak także wymowną illustracją do naszych stosunków budowlanych i policyjnych. Poczciwy „biały Lama“ (jak go nazwał ś. p. Rodoć) p. Hochberger boi się domu w stylu zakopańskim we Lwowie, zapewne, aby nie zatracać międzynarodowego stylu budowlanego, ale za to nic go to nie obchodzi, że jakiś spekulant żyd buduje olbrzymi czterofrontowy gmach o czterech wychodach, ale tylko dwóch bramach, wskutek czego mnóstwo sklepów w passażu Hausmana narażonych jest na taki sam los, jaki dotknął w sobotę kantoru Jonasza. A w sklepach tych razem jest cała fortuna! Pan Wolf Berisch Hausmann, który pożebował uchodzić za kandydata na ojca miasta, jest na tyle nieojcowski nawet względem swoich, słono mu się opłacających lokatorów, że na taki gmach nie ma nawet porządnych dwóch lub trzech stróżów, dla każdego skrzydła choć po jednym, lecz gdzieś w zaułku, w piwnicy, do której przystęp wiedzie przez grząskie błota, osadził stworzenie nieszczęśliwe, zwane stróżem, a które co do osoby często się zmienia, bo jedna w tem bagnie wytrzymać nie może, a z „płacy“ utrzymać się nie jest w stanie. Dlatego też taki stróż, nie ma nawet czasu zorjentować się, gdzie są piwnice, któreby należało zamykać, no i piwnice przez całą noc, tak jak jedna czy dwie bramy stoją otworem. W tak rozkosznej kamienicy bardzo łatwo można zajść nocą do wszystkich sklepów i obrabować je do szczętu. Policja tam nie ma przystępu, bo to nie jest ulica — któż więc będzie opryszkom przeszkadzał?!

Ale każda taka, więcej sensacyjna kradzież ma to dobre w sobie, że przypomni o potrzebie pomnożenia zastępu policjantów i ajentów (ajentowi wolno chodzić po passażu i wietrzyć niebezpieczeństwo, grożące mieniu obywateli). Jestto lekkomyślność gminy lwowskiej wołająca o pomstę do nieba, lekkomyślność Rady miejskiej i jej bardzo biegłego w prawie prezydenta, że dopuszcza do targów jakichś, dość komicznych z rządem o wynagrodzenie za powiększenie straży bezpieczeństwa. Pana prezydenta jest komu strzedz, więc mu osobiście sprawa ta jest obojętną, a przynajmniej taką dlań być może. Oprócz prezydenta jednak są także inni mieszkańcy, którym miła jest garderoba, buty i zegarek, pozostawione w pomieszkaniu przed pójściem na spoczynek i bardzo chętnie każdy taki obywatel wita tę swoją własność nazajutrz, gdy się ma ubierać. Tymczasem bardzo często gorzkie bywa przebudzenie — garderoba w nocy pierzchła. A napady uliczne, a rozboje, a wyprzęganie koni z wozów na ulicy, a rozbijanie trafik, handlów i t. d.?? Dzienniki mają codzień tyle tylko do notowania, że prawie wcale już „zwyczajnych kradzieży nie notują bo to nikogo nie zajmie. Szablon — czysty szablon: trafikę rozbito, zabrano marki, stemple i tytoń, szkoda parę set guldenów, policjanta nie było! — Jest to wprost oburzające, że prezydent miasta Lwowa, który sięga raz po raz po rozmaite dygnitarstwa dla siebie, nie weźmie sobie do serca także interesów mieszkańców; przecież nie o łaskę dla prywatnej osoby, lecz o konieczną opiekę nad ulżeniem publicznem tu chodzi, a człowiek wysunięty na czoło spraw miejskich, powinien przedewszystkiem o tę opiekę się postarać, zwłaszcza, że to nic mistrzowskiego, lecz prosta biurokratyczna sprawa. Chyba, że dr Małachowski zostawia to sobie ustawicznie na lepsze czasy, aby miał temat do przyrzeczeń. Ach! przyrzekał przy wybraniu go ponownem na prezydenta, przy wyborze na posła do Sejmu, przed 6-ma dniami znowu uczynił pomnożenie policji zależnem od tego, czy znowu wejdzie z m. Lwowa do Sejmu. Obywatele notują to sobie w pamięci, czekają, spodziewają się spełnienia obietnicy, ale wreszcie mogą się zniechęcić i przestać wierzyć....

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował prokuratora państwa w Stryju Adolfa Czerwińskiego i radcę sądu krajowego w Czerniowcach dra Leona Grabscheida inspektorami sądowymi w ministerstwie sprawiedliwości.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek Zwycięstwo pod Wiedniem; w piątek Eulogiusza i Amatusa biskupów; w sobotę Podwyższenie św. Krzyża.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. We wrześniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę, brzanę, łososia, i pstrąga, oraz raka samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 15, zachód przypada o godz. 5 minut 58, długość dnia godzin 12 minut 43.

Stan powietrza. Dnia 12 go września o godzinie 7 rano barometr 744 2, termometr + 5·6, wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 3.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Recytator** p. Stanisław Konopka deklamował dziś przed południem w godzinach wykładowych przed młodzieżą szkolną w gimnazjum Sobieskiego. Deklamator wygłosił „Odę do miłości" i „Improwizację z Dziadów" Mickiewicza, „Maratona" K. Ujejskiego, „Grób Agamemnona" i „Testament" J. Słowackiego, oraz „Bitwę Racławicką" T. Lenartowicza. Wczoraj deklamował p. Konopka w gimnazjum IV.

* **W salach wystawy** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych rozpocznie się w niedzielę szereg wystaw ze zbiorów p. Filipa Jasieńskiego z Warszawy, Otwarcie pierwszej wystawy: Maks Klinger jako akwaforcista Każda z wystaw trwać będzie 5 do 6 dni.

* **Wydział** Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów na posiedzeniu w dniu 8 b. m. przyjął i zaakceptował rachunki z ostatnich wyścigów w Krakowie i uchwalił pięciodniowy meeting wiosenny w r. 1902 w miesiącu czerwcu. Z tego przypadają trzy dni na wyścigi Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych; zaś dwa dni dla Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów.

* **Polskie Kółko kontuszowe** w Krakowie urządza pielgrzymkę do cudownej figury P. Jezusa w Mogile, celem wyproszenia łask i polepszenia doli dla narodu polskiego. W tym celu zaprasza polskie Kółko kontuszowe wszystkich wiernych w Chrystusie, aby raczyli się zgromadzić w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie w dniu 15 września b. r. o godz. $6^1/_2$ rano na nabożeństwo. — Po skończonem nabożeństwie i udzieleniu błogosławieństwa Bożego, pielgrzymka wyruszy w drogę do Mogiły pod przewodnictwem p. Ludwika Gołębia.

* **Skrytobójcze morderstwo.** Dziś w tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Turowicza w asystencji nadradcy Wawrauscha i adjunkta dra Marowskiego, rozpoczęła się ponowna rozprawa przeciw Franciszkowi Przejczowskiemu i Janowi Galosowi, skazanych wyrokiem trybunała przysięgłych na śmierć przez powieszenie za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na osobie leśniczego ś. p. Antoniego Zielińskiego.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. G. Ptaś. Obronę prowadzą mecenasi: dr. Cesnak i dr K. Łepkowski.

Na rzeczoznawców lekarskich powołano pp.: dra A. Filimowskiego i dra Schaittra. Rozprawa zakończy się prawdopodobnie dopiero jutro.

* **Policja** aresztowała eleganckie indywiduum, któremu odebrano 36 000 złr. w obligacjach, pochodzących widocznie z kradzieży, dotąd nie sprawdzonej. Obligacje te usiłował zmienić w jednym z tutejszych kantorów bankowych. Aresztowany podał, że się nazywa dr Edmund Hellwald z Paryża. Zamieszkał tu w Grand-hotelu.

* **Z dniem 1 września** b. r. podwyższono podatek od spirytusu według stałego klucza. Nadwyżkę przeznaczono na rzecz krajów, z czego na Galicję przypadnie 5 miljonów koron. Wobec tego zniesiono samoistne opłaty konsumcyjne od spirytusu i słodzonych wódek, a pozostała tylko samoistna opłata konsumcyjna od piwa w wysokości 1 korony od hektolitra. Wydział krajowy przeprowadził obecnie wydzierżawienie tej opłaty w całym kraju, które przyniesie dochodu okrągło kwotę 700 000 kor., a więc o 100.000 więcej, niż wstawiono do preliminarza budżetu krajowego na rok 1901.

Z teatru. Wczorajszy wieczór zapisze się znamiennie w dziejach krakowskiego teatru. P. Wysocka zdobyła szturmem publiczność. Już dziś można powiedzieć, że w pani Wysockiej zyskała scena krakowska poważny, niepowszedni, indywidualny talent. Rolę Maryjki w „Sobótkach" odtworzyła pani Wysocka tak stylowo i szlachetnie, że kilka małych usterek, zarywających o szablon, gubi się bez śladu. Publiczność krakowska przyjęła p. Wysocką z zapałem. Szczegółowe omówienie gry p. Wysockiej odkładamy do sobotniej premiery, w której p. Wysocka wystąpi w „Gioccondzie" d'Annunzia.

Nowe wydawnictwo muzyczne. Przed kilku miesiącami wydało towarzystwo „Harmonja" w Krakowie pierwszy zeszyt „Początków gry na skrzypcach p. Antoniego Langera", znanego i cenionego dyrygenta orkiestry salinarnej w Bochni. W tych dniach ukazał się w handlu księgarskim drugi zeszyt „Początków" p. Langera. Jak się dowiadujemy z przedmowy cieszy się wydawnictwo szczególnem powodzeniem tak, że niebawem zajdzie potrzeba ponownego wydania I-go zeszytu. Dziwić się temu nie można, skoro się uwzględni wyborną metodę nauczania, jakiej p. Langer trzyma się w swem dziele. Obmyślano w „Początkach" wszystko tak, aby ucznia zachęcać, aby dać mu możność stopniowego zwalczania trudności. Słusznie i trafnie zauważono w przedmowie, że skrzypce, instrument, wymagający znacznej pracy i wytrwałości, nie zajęły jeszcze w naszem społeczeństwie należnego sobie stanowiska; — brak zdolnych skrzypków odczuwa się najbardziej wśród tworzenia małych orkiestr, muzyka kameralna, uprawiana za granicą tak żywo, chroma u nas głównie wskutek braku zdolnych skrzypków, nie wątpimy też, że gdy wyborne „Początki" Langera znajdą się w rękach uczniów i nauczycieli nie będzie trzeba z czasem narzekać na brak skrzypków. Jeżeli jeszcze nadmienimy, że tematy ćwiczeń powzięto wyłącznie z utworów Chopina, Moniuszki, Żeleńskiego i innych wyłącznie polskich mistrzów, jeżeli dodamy, że wydawnictwo odznacza się wybornym sztychem i pod względem formy nie pozostawia nic do życzenia, musimy z uznaniem wyrazić się nietylko dla autora lecz i dla towarzystwa, którego staraniem dziełko się ukazało.

Dla teatru miejskiego we Lwowie zaangażował dyrektor Pawlikowski znakomitą artystkę dramatyczną panią Morską Popławską oraz młodego amanta z teatrów warszawskich, p. Kuncewicza.

Tysiąc koron przeznaczył p. Jonasz jako nagrodę dla tego, ktoby dostarczył wskazówek co do opryszków, którzy popełnili w kantorze p. Jonasza kradzież.

Świętokradztwo Kapituła katedry św. Jura doniosła policji, że od trzech dni jakiś opryszek kradnie tam vota. Skradziono mianowicie vota, pozostałe po ś. p. kardynale Sembratowiczu, dalej z ołtarza Pana Jezusa cztery serca srebrne i srebrny krzyżyk, wysadzony drogimi kamieniami, wreszcie rozbito skarbonkę kościelną i zabrano z niej drobną monetę.

Ze sfer adwokackich. „Gazeta Lwowska" donosi, iż orzeczeniem Rady dyscyplinarnej lwowskiej Izby adwokackiej, został p. Józef Howorka, adwokat krajowy w Lubaczowie, zasądzony na karę zawieszenia adwokatury na przeciąg pół roku.

Kradzież w kościele. Ze wsi Kaniowej, w dyecezji krakowskiej, donoszą, że dnia 8 b. m. skradziono tam kielich, wartości 400 złr., przez włamanie się do szafki.

Śmiertelny wypadek. Z Brzozowa donoszą: Pięćdziesięcioletni włościanin Czarnota z Wołodza, wracając onegdaj około godziny 9 wieczorem z Niewiatki czółnem przez San, wypadł i utonął.

Pożary. W ostatnich dniach padły ofiarą ognia: W Wojniczu tamtejsze budynki gospodarcze ze wszystkimi tegorocznymi zbiorami i narzędziami, a w Krywali ad Bratkowce lutrownia bar. Juljana Brunickiego z zapasem 18 hektolitrów wódki, oraz obok stojąca karczma i stajnia.

W Radowcach spaliła się szkoła rolnicza. Ogień zdaje się był podłożony, gdyż wybuchł równocześnie w zakładzie w trzech punktach. Szkoda wynosi 20.000 Koron.

Zmarli w ostatnich dniach: We Francji, Adolf Oskierko, syn ś. p. Kajetana Oskierki i ś. p. Stefanji z ks. Radziwiłłów, 1° voto Arkadjuszowej hr. Chrapowickiej, w 33 roku życia.

Z wielickiej kasy oszczędności. W wielickiej powiatowej kasie oszczędności, stan wkładek z dnia 31 sierpnia b. r. wynosił koron 2,580.211 h. 56.

Przekupstwo żydowskie. Z Worochty donoszą, że tamtejszy kupiec, żyd Bernard Dosche ubiegał się od dłuższego czasu o drobną sprzedaż tytoniu. W miesiącu styczniu b. r. na sprawdzenie czy zachodzi potrzeba otwarcia nowej trafiki, przybył do Worochty respicjent p. Włodzimierz Lisiewicz, kierownik oddziału straży skarbowej w Delatynie i skonstatował, że nie zachodzi konieczna potrzeba kreowania owej trafiki, a Doschemu oznajmił, że on nie dostanie upoważnienia do drobnej sprzedaży tytoniu, albowiem obok niego o 175 kroków jest inna trafika. Pomimo tego oświadczenia, posłał Dosche swego subjekta sklepowego, Duba Josego na stację kolejową w Worochcie, który przybywszy do inspektora Lisiewicza, wręczył mu list zapieczętowany, mówiąc, że to jest list od pana Doschego. Inspektor Lisiewicz otworzywszy kopertę, znalazł wewnątrz bilet wizytowy Bernarda Doschego i kwotę 50 koron, którą to kwotą chciał Dosche przekupić p. Lisiewicza, aby w ten sposób dostać trafikę. Kwotę tę wraz z kopertą odesłał respicjent Lisiewicz swej przełożonej władzy w celu ukarania Doschego za przekupstwo. W sprawie tej odbyła się rozprawa w sądzie obwodowym w Stanisławowie, a Bernard Dosche został ukaranym sześciotygodniowym obostrzonym aresztem. Odwołanie do Wiednia nic mu nie pomogło, bo wyrok został zatwierdzonym i stało się zadość sprawiedliwości, a Dosche obecnie areszt odsiaduje w Stanisławowie.

Przy tej sposobności wyszło na światło dzienne drugie oszustwo, a to, że Dosche na podstawie fałszywych dokumentów zaintabulował na siebie dom własności firmy tartaku w Worochcie, za co zostanie po wyjściu z aresztu do nowej odpowiedzialności pociągnięty.

Epilog tajemnicy pożaru. Z Ropczyc piszą nam: Lat 28 minęło, kiedy wśród ogólnego pożaru miasta, dwaj bracia Jakób i Konstanty Szparowie, skradli mieszczance Marji Pragłowskiej około 50 tysięcy złr. Czterokrotne przeciw nim prowadzone śledztwo kończyło się na niczem, dopiero b. r. na skutek interpelacji posła Krempy w Radzie państwa zarządzono śledztwo po raz piąty, które postawiło w końcu obu braci Szparów przed sądem przysięgłych w Tarnowie, gdzie w dniu 16 czerwca b. r. zasądzono Jakóba Szparę na 5 lat, a Konstantego Szparę na 1 rok więzienia. Od tego wyroku wnieśli obaj zasądzeni rekurs do Trybunału państwa, przed którym odbyła się właśnie rozprawa w dniu 2 września. Zasądzonych Szparów zastępowali adwokaci Eljasz Goldhammer z Tarnowa i Zipser z Wiednia, obaj żydzi. Trybunał zniżył karę obom zasądzonym, a mianowicie: Jakubowi Szparze na 2 lata, a Konstantemu Szparze na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Obecnie rozegra się tej głośnej a ciekawej sprawy część druga t. j. proces cywilny o zwrot zagrabionych pieniędzy, wytoczony przez spadkobierców Marji Pragłowskiej, których imieniem adwokat dr Gałecki z Tarnowa wniósł już pozew na podstawie prawomocnego wyroku karnego przeciw braciom Szparom o 50 tysięcy złr. i procenta od tychże. Jak dotąd po tylu latach sprawiedliwość dosięgła zbrodniarzy, tak mamy nadzieję, że i to, co zabrali, oddać muszą tym, których tak strasznie skrzywdzili.

Policja w Żółkwi poszukuje służącej Antoniny Bednarskiej z Kulikina, średniej, brunetki, ospowatą, z liszajem na brodzie, która umknęła 9 bm., skradłszy rzeczy, bieliznę, zegarek i kólczyki, wartości 200 k.

Rozbójnik na bicyklu. Na karetkę pocztową, idącą z White Cliffr do Wilconnia w Australji, napadł przed kilku dniami uzbrojony rozbójnik na rowerze i grożąc rewolwerem 3 podróżnym, ograbił ich z kosztowności i pieniędzy, oraz zabrał pocztę.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało opróżnione rz. kat. probostwo „regiae collationis" w Chełmie ks. Adolfowi Albinowi, dotychczasowemu plebanowi w Szczawnicy.

Jubileusz 25 letniego istnienia kolei tarnowsko-leluchowskiej. Dnia 18 sierpnia b. r. upłynęło 25 lat od czasu otwarcia kolei tarnowsko-leluchowskiej, jako pierwszej kolei wybudowanej przez państwo w Galicji. Celem uczczenia tej, w rozwoju sieci kolei państwowych pamiętnej chwili, odbędzie się, staraniem umyślnie w tym celu zawiązanego komitetu, złożonego z wyższych urzędników krakowskiej dyrekcji kolejowej, w dniu 15 września b. r. w Nowym Sączu uroczystość, na którą złożą się uroczyste nabożeństwo w kaplicy kolonji kolejowej o godz. 11 przed południem, a potem wspólne śniadanie o godz. $12^1/_2$ w południe.

W Gdańsku umarł głośny swego czasu komisarz policyjny Natorra, który mając sobie przeznaczone dozorowanie towarzystw polskich, dał się poznać jako jeden z najzawziętszych przeciwników polskości.

W Warszawie utworzono komisję dla spraw teatrów rządowych pod przewodnictwem pomocnika jenerał-gubernatora Puzyrewskiego.

Będą dalej bili. Gubernjalne zebranie w Kursku zwróciło się do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o uwolnienie włościan miejscowych od kar cielesnych. Obecnie gubernator miejscowy otrzymał, jak donoszą „Rusk. Wied.", zawiadomienie, że ministerjum spraw wewnętrznych nie uznało za możliwe uwzględnić tych starań, jako naruszających jawnie granice kompetencji instytucyj ziemskich.

Ubezpieczenie przed strejkami. Związek austrjackich przemysłowców w Wiedniu otrzymał od ministerstwa spraw wewnętrznych pozwolenie na utworzenie stowarzyszenia, które udzielałoby przemysłowcom odszkodowania strat, poniesionych wskutek strejku. Związek przemysłowców przedłożył już ministerstwu statut projektowanego stowarzyszenia.

Wypadek z telefonem. W Berlinie niejaki Chem-

pel buchhalter został tak silnie rażony prądem elektrycznym z telefonu, że przez pół godziny był bezprzytomny. Ciempel zaskarżył pocztę o zapłacenie 2000 marek, z powodu, że w tym dniu puszczono za silny prąd

Prowokacja. Z Żółkwi donoszą do „Wieku XX.“: W niedzielę, 2 sierpnia r. b., podczas sumy w cerkwi OO. Bazyljanów o godz. 11 rano, rzucił jakiś wyrostek żydowski na księdza, odprawiającego sumę kamieniem. Szczęściem, kamień rzucony, nie trafił księdza, lecz uderzył o filar kaplicy. Żydka aresztowano, a także i jego ojca, który stanął w jego obronie, opierając się jego aresztowaniu. Śledztwo wdrożone wykaże, czy żydek ów rzucił kamieniem sam, z własnego popędu, czy go do tego namówiono. Powszechnie bowiem sądzą, że działał on pod wpływem namowy. Na szczęście nie przyszło do zaburzeń.

§ **Zatarg między Kolumbją a Wenezuelą** wywołał główuie prezydent Wenezueli jenerał Castro, wspierając ruch rewolucyjny w Kolumbji, wszczęty tam przez jenerała Uribe. Rewolucjoniści kolumbijscy celem zorganizowania się przekroczyli granicę wenezuelską; zamierzają oni obalić obecny rząd kolumbijski i dopomódz jenerałowi Castro do uzurpowania władzy dyktatora republik hiszpańsko amerykańskich na północnem wybrzeżu Ameryki południowej. Senor Palido, minister wojny wenezuelski, złożył ten urząd i zamierza na czele stronnictwa legalnego obalić prezydenta Castrę i sprowadzić jego wygnanie z kraju. Donoszą z Colon w Kolumbji, że do gubernatorów poszczególnych departamentów wystosowane zostało ze stolicy Kolumbji, Bagoty, rozporządzenie jeszcze z końcem zeszłego miesiąca datowane 18 lipca r. b. tej treści, że — ponieważ granice republiki zagrożone są przez nieprzyjaciół i grozi wybuch wojny, wszelkie wydatki państwowe mają być ograniczone, a siły materjalne skupione około uposażenia armji i zmobilizowania wojska. Rozporządzenie to zarządza w końcu pobór nadzwyczajnych podatków i kontrybucji wojennej, oraz upoważnia gubernatorów, aby stosownie do potrzeb postępowali w myśl tego rozporządzenia.

Władze wenezuelskie skonfiskowały znaczne zapasy broni, własność jenerała Niera, który zbiegł za granicę. Sądzą, że skutkiem konfiskaty broni nie przyjdzie tam do wybuchu. Oddział, składający się z 2.000 powstańców, wtargnął z Kolumbji do Wenezueli, rzekomo dla tego, aby zmusić do ustąpienia prezydenta Castro.

O ruchu rewolucyjnym w Kolumbji ogłasza kolumbijska ajencja polityczna następujący komunikat:

W Kolumbji, Wenezueli i Equadorze, które dawniej tworzyły jedną republikę, powstały po ukończeniu wojny o niepodległość dwa stronnictwa: jedno republikańskie, drugie reakcyjne. Na czele stronnictwa reakcyjnego stanął prezydent Nunez, który przy pomocy Stanów Zjednoczonych został prezydentem dożywotnim i od tego czasu w Kolumbji panuje bez przerwy stan rewolucyjny. W Wenezueli są u steru republikanie, przeciw którym wybuchło również powstanie. Powstańcy kolumbijscy dążą do połączenia wszystkich trzech republik w Wielką Kolumbją; na czele tego ruchu stoi jenerał powstańców kolumbijskich Uriba.

Według najświeższego telegramu powstańcy kolumbijscy pobici przez wojska rządowe pod Anapoima. Posłowie Equadoru i Nicaraguy w Waszyngtonie oświadczyli, że rządy odnośnych republik zachowywać się będą neutralnie. Wojska rządowe pod wodzą jenerała kolumbijskiego Valencia strzegą w liczbie 10.000 granicy. Rząd kolumbijski w Nowym Jorku poczynił znaczne zakupna broni. Onegdaj wypłynął z portu statek „Ariraba“ z znacznemi zapasami broni.

Kursy walut.

	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	117	07	117	20
Franki papierowe	94	75	95	25
20-to frankówki w złocie	19	02	19	05

HUMOR.

Na wsi.

— Oj rety! a toć to był ogień u was, Wojciechowo. A uratowaliście co?

— A ino, wszyćko bydło się wyprowadziło, tylko się jeden letnik do cna spalił.

W salonie.

— Wie pan, kiedy siedzę przy fortepjanie, wpadam w taką ekstazę, w takie upojenie, że zapominam o wszystkich.

— A jednak, powinna pani mieć na względzie..

— Kogo?

— Tych, co panią — słuchają.

Z dyrekcji kolei państwowych. Dnia 2 b. m. został otwarty dla ogólnego ruchu przystanek osobowy Ober Rzepsch, położony na szlaku Cieplice Reichenberg.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie rozpisuje na rok 1902 dostawę następujących materjałów:

582.000	kg.	różnych surowych odlewów żelaznych,
8.000	„	lejzny stalowej (Stahlgussbestandtheile) dla parowozów.
3.100	„	lejzny miękkiej (Weichguss) do wozów.
9.900	„	płyt i blachy miedzianej.
6.710	„	rur miedzianych.
7.250	„	nadstawek miedzianych do rur płomiennych.
11.635	„	miedzi w okrągłych sztabach.
940	„	drutu miedzianego.
21.200	„	cyny — Banca.
10.750	„	haków do ciągła wozowego (Zughaken).
2.950	„	zderzaków wagonowych i parowozowych.
1.700	sztuk	sprzęgieł wozowych.
45	„	haków „nożycowych do sprzęgła (Scheerhaken).
5.800	kg.	resorów.
40.200	„	sprężyn (Volut Feder).
19.350	„	części składowych sprzęgieł wozowych.
1.075	sztuk,	muf da hamulców pneumatycznych (Vacuumbremse),

jakoteż metali i wyrobów metalowych (antymonu, blachy mosiężnej, plomb z ołowiu, palników etc.) i różnych tablic z lanego żelaza dla wagonów.

Oferty należy wnosić do dyrekcji kolei państwowych w Krakowie najpóźniej do dnia 1 października b. r. godzina 12 w południe.

Wszelkich bliższych informacyj udziela sekretarjat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Mianowania. Cesarz zamianował prokuratora państwa w Stryju Adolfa Czerwińskiego i radcę sądowego w Czerniowcach dra Leona Grabscheida inspektorami sądów w ministerstwie sprawiedliwości.

Nekrologja. W Siemieniu zmarła nagle w 21 roku życia Zofja Pilarzówna, b. nauczycielka w Jeleśni.

Wybory do Sejmu.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W nrze 207 „Głosu Narodu“ umieszczono notatkę, że ku oburzeniu chrześcijańskiej ludności tylko OO. Jezuici z całego duchowieństwa na dra Horowitza głosowali. Ponieważ wszyscy Jezuici, którzy mieli prawo do głosowania, głos swój oddali p. K. Bartoszewiczowi, przeto mam nadzieję, że Szanowna Redakcja sama zechce w należyty sposób błąd swój naprawić. Z poważaniem sługa *ks. Wł. Ledóchowski T. J.* Kraków 11 września 1901.

List ten zamieszczamy jak najlojalniej in extenso, żałując tylko, iż ks. Ledóchowski T. J. nie uważał za potrzebne wyraźniej nieco zaznaczyć, iż nikt z OO. Jezuitów nie głosował za żydem Horowitzem.

Dzień wczorajszy był dniem ciężkiej pracy, zwłaszcza dla p. Horowitza i Rottera. Obaj ci kandydaci prawdziwie w powiecie czoła pracowali na kurytarzach magistratu i w salach wyborczych, kaptując na poczekaniu głosy „czapką i papką“. Niestety wynik nie odpowiedział ani chęciom, ani rozpaczliwym wysiłkom! Ani p. Rotter, ani Horowitz nie wyszli z urny wyborczej, mimo, że za żądnym mandatu „izraelitą“ głosowali „magnaci“, ba, nawet „prałaci“. Między innymi zauważono, jak Przewielebny ks. Biskup sufragan Nowak oddawał swój głos na Horowitza. Świadkowie tego zadziwiającego faktu twierdzą wszakże, iż Przewielebny ks. Biskup głosował za żydowskim przeciwnikiem katolickiej szkoły wyznaniowej tylko przez omyłkę, czytając nazwiska kandydatów z wsuniętej mu w rękę listy konserwatywnej.

Wybory z lwowskiej Izby handlowej.

LWÓW 12 września. Przy dzisiejszych wyborach z lwowskiej Izby handlowej głosowało 28 wyborców. Posłem wybrany został **żyd Henryk Kollscher**, który otrzymał głosów 16. Polak p. Ciuchciński został w mniejszości z 11 głosami, 1 kartka była próżna.

Wynik ten jest przyczyną niesłychanego oburzenia wśród wyborców chrześcijańskich, gdyż wedle kompromisu zawartego żydami, posłem z lwoskiej Izby handlowej miał być Polak, chrześcijanin. Tymczasem **żydzi w ostatniej chwili zdradzili, głosując ze znaną rasową solidarnością na żyda.**

* **W Przemyślu** odbyło się w dniu 9 b. m. zebranie przedwyborcze kurji wielkiej własności okręgu wyborczego przemyskiego, na którem zdali sprawę ze swej działalności pp. Włodzimierz Kozłowski, Władysław Kraiński i dr Władysław Czaykowski. Ponieważ dr Czaykowski wybrany został z kurji gmin wiejskich, przeto o opróżniony mandat ubiegają się pp. Józef Skarbek Borowski, Nanowski i inni. Wymieniają także kandydaturę p. Augusta Gorayskiego.

* W Rzeszowie zebranie przedwyborcze dla ustalenia kandydatur z kurji większej własności odbędzie się dopiero w dzień wyboru d. 17 b. m. o godz. 10 rano w Radzie powiatowej. Dotychczas okrąg ten reprezentowali w Sejmie pp. dr Stanisław Dąmbski i hr. Karol Scipio. Obecnie hr. Scipio nie kandyduje, a na jego miejsce wymieniają kandydaturę pp. Stanisława Jędrzejowicza i Zbigniewa Horodyskiego.

* W lwowskiej Izbie handl.-przem. odbyło się wczoraj przedwyborcze zebranie członków Izby, na którem postawiono kandydatury pp.: Leopolda Baczewskiego, Stan. Ciuchcińskiego i dra Henryka Kollschera. P. Michał Michalski — jak donoszą dzienniki — wobec tej ostatniej kandydatury zwrócił uwagę, że „jeśli układ obowiązujący członków chrześcijańskich i żydowskich Izby ma być dotrzymany, to ze względu, że obecnie jest z Izby posłem do Rady państwa nie chrześcijanin, izraelicka kandydatura do Sejmu jest bezwarunkowo wykluczoną i izraeliccy członkowie Izby mogą się tylko oświadczyć za jedną z dwu postawionych kandydatur chrześcijańskich.

Car w podróży.

Zapowiadana od paru tygodni chwila nareszcie nadeszła. Wczoraj około godziny trzeciej po południu nadpłynęły do portu gdańskiego niemieckie okręty cesarskie. Na ich czele posuwał się yacht cesarza Wilhelma „Hohenzollern“, wioząc na swym pokładzie obu monarchów, cara rosyjskiego i cesarza niemieckiego.

Niemiecka flota wojenna powitała cesarzów salwami armatniemi. Yacht „Hohenzollern“ otoczony dokoła gęstym kordonem łodzi torpedowych, opłynął całą flotę wśród ciągłych salw z dział okrętowych. Pogoda była śliczna. Mnóstwo okrętów prywatnych zgromadziło się na pełnem morzu, aby się przypatrzyć uroczystości.

„N. Allg. Zeitung“ wita zjazd w Gdańsku, jako nader ważne wydarzenie dziejowe. Spotkanie ma swoje źródło przedewszystkiem w bliskiem pokrewieństwie obu monarchów, a będzie ono, stosownie do ich intencyj, naprzód przypieczętowaniem osobistej przyjaźni, a powtóre odświeżeniem starej, na poważnej tradycji opartej przyjaźni politycznej niemiecko-rosyjskiej. Węzły pokrewieństwa, łączące domy Hohenzollerów i Romanowów, są rękojmią, że serdecznych stosunków dwóch państw sąsiednich nikt nie rozprzęże. Dobrze jest, że przy spotkaniu monarchów będzie obecny kanclerz hr. Bülow, a nie mniej cieszyć się należy, że cesarz Wilhelm zetknie się osobiście także z pełym zasług ministrem Lamsdorffem. Obaj ministrowie uściskają sobie dłoń gorąco na znak, że interesy Niemiec i Rosji wielorako i rozmaicie się schodzą. Przez to wzmocnią się też podwaliny europejskiego pokoju. Polityka ta nie jest ślepą ani na trudności przeszłe, ani na przyszłe; czerpie ona z tego bodźca do większej rozwagi i roztropności — i trwa mocno w wierze, iż, jakkolwiekbądź rozwój historyczny się ułoży, pełne nadziei drogi przyszłości rosyjskiej i niemieckiej w żadnym punkcie krzyżować się nie potrzebują. W końcu „N. Allg. Ztg“ wita z gorącą sympatją cara Mikołaja na pruskich wodach jako potężnego władzcę, który chwały szuka w tem, aby stać się księciem pokoju i stróżem szczęścia ludzkości.

Równocześnie wczoraj zebrała się w pałacu Elizejskim w Paryżu rada gabinetowa, na której ułożono ostatecznie program przyjęcia cara na ziemi francuskiej we wszystkich szczegółach. Według urzędowych dzienników francuskich, program ten przedstawia się w następujący sposób:

Dnia 18 września. O godzinie 7 zrana prezydent Rzeczypospolitej francuskiej wsiądzie na yacht „Casini“ i wypłynie na spotkanie pary carskiej. Towarzyszyć prezydentowi będą: prezesowie Izby i senatu, ministrowie, oficerowie świty i członkowie jego gabinetu cywilnego, ambasada rosyjska w pełnym swoim składzie, hr. Montebello, francuski ambasador w Petersburgu, i osoby wyznaczone do boku cara podczas jego pobytu we Francji. Następnie odbędzie się spotkanie prezydenta i pary carskiej, poczem odbędzie się przegląd eskadry. Na godzinę 12 oznaczone jest wylądowanie przed Izbą handlową i przedstawienie parze carskiej delegatów miasta i departamentu. O godzinie wpół do 1 śniadanie, w którem wezmą udział prezesowie Izby deputowanych i senatu, ministrowie, ambasada rosyjska, admirałowie i naczelnicy statków, stojących przed portem na kotwicy, przedstawiciele departamentu du Nord, prefekt, jego pomocnik, burmistrz, prezes Izby handlowej i t. d. O godzinie 2 nastąpi odjazd do Compiègne, dokąd para carska przybędzie o godzinie 4. Przyjęcie na dworcu. Obiad w ściałem kółku w zamku.

Dnia 19 września. Odjazd na manewry. O godz. 12 i pół śniadanie w twierdzy Vitry le-Reims; na-

stępnie zwiedzenie Reims i powrót do Compiégne.

Dnia 20 września. Obiad u prezydenta Rzeczypospolitej. Wieczorem przedstawienie galowe w zamku.

Dnia 21 września. Odjazd na paradę i parada. O godz. 1 po południu śniadanie, które wyda prezydent Rzeczypospolitej w namiocie, ustawionym na polu wyścigowym w pobliżu Reims. Na śniadaniu tem będą obecni: prezesowie Izby i senatu, ministrowie, personal ambasady rosyjskiej, senatorowie i delegaci departamentu Marny, jenerał Brugere, główni naczelnicy wojska, biorącego udział w manewrach, członkowie rady wojskowej, kardynał biskup reimski, prefekt Marny, mer, jego pomocnik i t. d. W przejeździe car zwiedzi reimski kościół katedralny.

Wyznaczone na dzień 20 ty września przedstawienie w teatrze pałacu w Compiégne dopełni, w razie sprzyjającej pogody, wspaniała iluminacja elektryczna w parku.

Świtę cara podczas pobytu we Francji stanowić będą następujące osoby: jenerał adjutant baron Frederiks, jenerał adjutant Hesse, kontr-admirał Łomen, lejb-chirurg Hirsz; świtę carowej: jenerał-major hr. Benkendorf, fligiel-adjutanci: Mosołow i książę Engałyczew, hr. Heyden i książę Orłow. W świcie carowej znajdują się: hrabia Gendrykow, dama dworu Naryszkina, frejlina Orbeliani i frejlina Olenina.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Londyn: Z Winburga telegrafują: Kolumny Bekkera i Elliota powróciły tutaj, oczyściwszy z Boerów część Kolonji. Kolumna Bekkera zabiła 9 Boerów, raniła 7, wzięła do niewoli 7; zabrała 32 wozy, 7.000 nabojów, 1.500 sztuk bydła, znaczne zapasy zboża i mąki, przyprowadziła wreszcie przeszło stu zbiegów. Od grudnia wojsko angielskie nie nawiedzało ani razu tych stron, Boerowie mogli przeto zająć się uprawą roli. Wszędzie widnieją zielone pola, zasiane zwłaszcza pszenicą.

Elliot zabrał wszystkie obozy Boerów, znajdujące się na drodze do Betleemu, celem zaopatrzenia tego miasta w potrzebny prowiant. Zabił on 2 Boerów, wziął do niewoli 9, zabrał 300 wozów, 8.000 sztuk bydła, 1.400 koni, tysiące owiec i przyprowadził do Remingtonu 800 Boerów, kobiet i dzieci. Zabrał także obóz Hasbrooka, złożony z 40 wozów.

De Wet, Stein, Franemann i inni komendanci zebrali się w dn. 28 z. m. w Wonderkopie na naradę, wszakże za zbliżeniem się kolumny angielskiej uciekli do Reitzu, skąd Anglicy wyparli ich w d. 5 b. m. do Remingtonu.

Curacao: Wojska jen. Castro wtargnęły do Kolumbji. Rewolucjoniści połączyli się z nim. Walna bitwa zostanie stoczona lada dzień. Wojska regularne Kolumbji liczą 6 000 żołnierzy.

Londyn: Rząd angielski zagwarantował Portugalji zaciągnięcie pożyczki na tutejszym rynku pieniężnym. Pożyczka ma służyć na cele reorganizacji armji.

Konstantynopol: Do tej pory niema żadnych wiadomości o losie porwanej przez zbójców pod Saloniki misjonarki amerykańskiej, panny Ellen Stone i jej towarzyszki.

Paryż: Do tej pory siedm zgromadzeń zakonnych męskich wniosło prośbę o pozwolenie na dalszą egzystencję; w tej liczbie Dominikanie.

Pomiędzy zgromadzeniami zakonnemi, które jeszcze prosić o to pozwolenie, znajdują się również i Trapiści.

Londyn: Spór anglo-turecki załagodzony. Turcja zobowiązała się wycofać z Knejt nad Zatoką Perską wysłany tamże garnizon; w zamian Anglja zobowiązała się uznać prawa sułtana do tej miejscowości. Anglja jest bardzo zadowolona z takiego rozwiązania sprawy.

Konstantynopol: Po zatargu pocztowym mocarstwa spodziewały się, że sułtan usunie z urzędu jeneralnego dyrektora poczt i telegrafów, Husseina Hassiba-baszę, tem bardziej, że okazał się zupełnie niezdolnym do pełnienia tego urzędu. Wbrew tym nadziejom sułtan odznaczył Husseina baszę wielką wstęgą orderu Medżydzie.

Paryż: Wydalony przez Waldeck-Rousseau z granic Francji szef policji tajnej tureckiej, nadzorującej Młodoturków, Feridun-bej, był pozornie przydzielonym do tutejszej ambasady francuskiej. Nosił on tytuł inspektora szkół i doradcy szkolnego młodzieży tureckiej, uczącej się w Paryżu.

Na uporządkowanie interesów osobistych zostawiono mu 48 godzin czasu.

Sofja: Książę Ferdynand początkowo nie chciał zatwierdzić uchwały Izby, żądającej wytoczenia procesu ministrom gabinetu Iwanowa. Musiał przecież ustąpić wobec wyraźnego przepisu konstytucji, który w tym wypadku nie przyznaje koronie prawa łaski.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 12 WRZEŚNIA 1901.

Wiedeń: Cesarz udał się dzisiaj w towarzystwie arcyks. Franciszka Ferdynanda na manewry do Węgier.

Berlin: Krążą tutaj podgłoski, że ambasador niemiecki w Wiedniu, ks. Eulenburg, zrażony ciągłemi napaściami prasy, znużony nadto ustawiczną chorobą, podał się do dymisji. Decyzja cesarza zapadnie po powrobie z marewrów.

Berlin: Z obawy przed zaraźliwemi chorobami nakazano publiczności w porcie bremeńskim bezpośredniego powitania wojsk, wracających z Chin. Owe wojska podczas podróży dotykały kilkakrotnie portów, w których panuje dżuma i cholera.

Berlin: Rząd meklemburski pozwolił na zbieranie składek po domach, celem poparcia finansowego propagandy protestanckiej w Austrji pod hasłem „Precz z Rzymem!“

Paryż: Przy wyborach uzupełniających do rady miasta Algieru, zdobyli antysemici na 11 mandatów dziesięć. Jedynasty mandat przypadł socjalistom.

Paryż: Niedobór bieżącego budżetu wynosił po koniec sierpnia 68 miljonów; jest to następstwo zmniejszonego wpływu ceł i podatku na cukier.

Rzym: Gabinet na wypadek bezrobocia pracowników kolejowych, zapowiedział, że koleje będą włączone do zarządu ministerjum wojny. Oporni urzędnicy kolejowi jako wojskowi, będą stawieni przed sądy wojenne.

Spotkanie na wodach gdańskich.

Gdańsk: Car zamianował cesarza Wilhelma właścicielem pułku dragonów nr. 39 „Nerwa“, jednego z najsławniejszych w armji rosyjskiej. Cesarz Wilhelm podarował w zamian carowi mundur 2 pułku gwardji cesarskiej.

Gdy car opuścił yacht „Hohenzollern“ i udał się na swój okręt „Standard“, przybył wkrótce do niego cesarz Wilhelm. Przyjęcie było bardzo uroczyste. Obaj monarchowie rozmawiali z sobą dłuższy czas, potem przyłączył się do nich książę Henryk pruski. Potem wrócili car z cesarzem Wilhelmem z powrotem na „Hohenzollern“.

Następnie cesarz Wilhelm odprowadził cara na pokład „Standardu“, gdzie o godzinie wpół do 8 wieczorem odbyła się wieczerza. Przedtem jeszcze car rozdał liczne dekoracje. Między innymi kanclerz Rzeszy, hr. Bülow, otrzymał z rąk samego cara order św. Andrzeja. Rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Lambsdorff, otrzymał order zasługi pruskiej korony.

Po kolacji obaj monarchowie przechadzali się po pokładzie, przypatrując się iluminacji okrętów. O godzinie 11 w nocy cesarz Wilhelm powrócił na swój yacht „Hohenzollern“.

Zamach na Mac-Kinleya.

Buffalo: Wydany wczoraj o godzinie 10 wieczorem biuletyn stwierdza, że w stanie zdrowia rannego prezydenta następuje trwałe polepszenie. Zbadanie krwi wykazało, że zakażenia niema. Apetyt wzrasta.

Chicago: Emma Goldmann stanęła wczoraj przed sądem bez adwokata. Na wniosek prokuratora odroczono rozprawę do 19 września, póki śledztwo przeciwko innym uwięzionym anarchistom nie zostanie ukończone. Goldmannównę pozostawiono w więzieniu śledczem.

Nowy Jork: Dzienniki domagają się zmiany prawodawczej, celem rozróżnienia w kodeksie pomiędzy karą za targnięcie się na człowieka prywatnego i na głowę państwa. Ten ostatni czyn powinien być traktowany jako zdrada stanu. Wielki kłopot budzi także samo karanie anarchistów. Niepodobna w tej mierze wydać ustawy ogólno-państwowej, ponieważ policja należy do kompetencji ustawodawczej oddzielnych Stanów. Potrzebaby przeto zmiany konstytucji Unji, gdyby chodziło o upoważnienie centralnej władzy związkowej do tępienia anarchizmu. Na razie musi skończyć się na ostrzejszem kontrolowaniu przychodźctwa. Dogadza to zresztą zapatrywaniu amerykańskiemu, że anarchizm jest wyłącznie importem europejskim.

N A D E S Ł A N E.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.